

ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA (ŁK 2, 22-40)

Gdy upłynęły dni oczyszczenia Maryi według Prawa Mojżeszowego, rodzice przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: «Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu». Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.

A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela».

A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu».

Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostawała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawiała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy.

A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napęliając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.

ROZWAŻANIE (wg ks. Józefa Kudasiewicza)

Maryja, wierna Prawu Pana, przynosi swego pierworodnego Syna do świątyni, aby złożyć Go w ofierze Bogu. Jak w swoim *fiat* [„Niech mi się stanie według słowa twego”] podobna była do Abrahama, który bezgranicznie zaufał Bogu, tak w ofiarowaniu Jezusa przypomina gest tego patriarchy, który gotów był złożyć swego syna w ofierze (Rdz 22,1-18). Jest jednak różnica. Anioł Pana powstrzymał w ostatniej chwili rękę Abrahama, nie zatrzymał jednak rąk krzyżujących Syna Maryi. Jej ofiara była o tyle większa.

W momencie ofiarowania Jezusa w świątyni był obecny Symeon, człowiek sprawiedliwy i pobożny, oczekujący pociechy Izraela. Z natchnienia Ducha Świętego przyszedł do świątyni i wziął Dziecię w objęcia; wyśpiewał swój kanyk: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju” (Łk 2,29), a do zdziwionej Matki skierował prorocтво: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. a Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2.33-35). Prorocтво to ma wyraźnie trzy wątki, każdy odnosi się do jakiejś postaci: Jezus, Izrael, Maryja.

„Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu... i na znak...” Słowa i czyny Jezusa domagały się od ludu jasnych i konkretnych wyborów i decyzji: za Nim lub przeciw Niemu. „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Łk 11,23). W tym świetle trzeba spojrzeć na proroctwo Symeona. Nowy Testament potwierdza, że osoba Jezusa, Jego słowa i czyny wzbudzały często przeciwstawne uczucia: jedni przyjmowali Go z uwielbieniem, inni odrzucali z nienawiścią. Ze zjawiskiem tym spotykamy się często na kartach Ewangelii. Jedni wołali: „Poza Cezarem nie mamy króla” (J 19,15) lub: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go” (Łk 23,21). Inni natomiast wyznawali z Piotrem: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Autor Pierwszego Listu św. Piotra słusznie odnosi do Jezusa słowa Izajasza: „To bowiem zawiera się w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie będzie zawiedziony. Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się podstawą węgła i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni” (1 P 2,6-8). Wiara albo niewiara, powstanie albo upadek. Chrystus wymaga decyzji. Jeszcze mocniej te przeciwstawne postawy, jakie budził Jezus, przekazał Mateusz: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, lecz miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (Mt 10,34-36). Jezus spowoduje kryzys i podział w Izraelu. Przepowiadanie Chrystusa, według Jana, spowodowało rozdwojenie w tłumie; jedni chcieli go zabić, inni uwielbiali Go (J 7,43; 9,16; 10,19). Według Czwartego Ewangelisty słowa i nauczanie Jezusa często powodowały rozdwojenie. Jezus przyszedł na świat, „aby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi” (J 9,39). Tradycja ewangeliczna i apostołska świadczy zgodnie, choć może w różnych formach, że proroctwo Symeona spełniło się: Ewangelia Chrystusa swym radykalizmem dotykała wnętrza człowieka, prowokując go, by się jasno zadeklarował.

Postawa ta najpierw ujawniła się w Izraelu. Jezus przeznaczony był „na upadek i na powstanie wielu w Izraelu”. Przy pomocy tych dwu przeciwstawnych rzeczowników „powstanie – upadek” Symeon zapowiada wynik i owoc całej misji Jezusa. Dla tych, którzy Go odrzucają, będzie kamieniem obrazy i przyczyną upadku. Należeli do nich uczeni w Prawie i faryzeusze chęłpiący się swą wiedzą (Łk 11,52-54); zaproszeni na ucztę wymawiali się różnymi zajęciami (Łk 14,16-24). Dla innych natomiast, którzy znajdowali się w nędzy grzechu, a przyjęli Jego słowo, stał się okazją zbawienia i powstania. Tak było z celnikiem (Łk 14,13-15), z Zacheuszem (Łk 19,2-10) oraz biednymi, głuchymi, ślepymi i chromymi, którzy weszli na miejsce tych, którzy jako pierwsi zaproszeni byli na ucztę weselną (Łk 14,21-23). Chrystus z jednej strony doświadczał życzliwego przyjęcia, z drugiej zaś goryczy i tragedii odrzucenia. Był prawdziwym „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą”. Podobnie jak Jonasz był znakiem dla mieszkańców Niniwy, tak Syn Człowieczy był znakiem dla współczesnych sobie Żydów (Łk 11,30). Był jednak znakiem „sprzeciwu”; został odrzucony przez Jerozolimę i urzędowy judaizm, który nie rozpoznał znaków czasu nawiedzenia (Łk 19,40-47; 20,9-18). Przed Jezusem więc otwierała się droga trudna: cierniowa i krzyżowa.

W tych bolesnych losach ludu, którego przyjście Jezusa podzieliło na dwie części, będzie uczestniczyć Maryja, Córa swego narodu. Będzie nie tylko przeżywać los swego Syna, który stanie się „znakiem sprzeciwu”. W tym kontekście trzeba interpretować część proroctwa odnoszącą się do Maryi: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35). Miecz w Piśmie św. jest symbolem słowa Bożego. Sługa Pański mówi: „Oстрым mieczem uczynił me usta” (Iz 49,2). W Nowym Testamencie słowo Boże, które utożsamia się ze słowem Chrystusa, kilkakrotnie porównywane jest do miecza, szczególnie w Apokalipsie: „Z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry” (Ap 1,16; zob. 2,12,16;

19,15,21). Autor *Listu do Efezjan* słowo Boże nazywa wprost mieczem ducha (Ef 6,17). Proroctwo Symeona dotyczące Maryi wykazuje w wielu punktach podobieństwo do tzw. hymnu na cześć słowa Bożego znajdującego się w *Liście do Hebrajczyków*: „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12). Między tym tekstem a Łk 2,35 są liczne elementy wspólne: te same terminy, analogiczna treść.

W świetle tych paralel można powiedzieć z dużym prawdopodobieństwem, że „miecz” w Łk 2,35 oznacza słowa Boże, głoszone przez Jezusa. Rozumienie takie wydaje się wspierać najbliższy kontekst, w którym Symeon wychwala Jezusa „jako światło na oświecenie pogan i chwałę... Izraela” (Łk 2,32). W słowach tych nawiązał do pieśni o Słudze Jahwe (Iz 42,6; 49,6). W jednej z tych pieśni Jahwe uczynił usta Sługi mieczem obosiecznym, ostrym (Iz 49,2). Obraz ten do Jezusa zastosowała *Apokalipsa*. Miecz oznacza więc słowo Boże proklamowane przez Jezusa. Duszę Maryi przenikał miecz słowa Bożego, które głosił Jej Syn. Ona jako wierząca Córa Izraela, podobnie jak cały jej naród, winna skonfrontować się ze słowem Jej Syna, symbolizowanym przez miecz. Duszę Jej do głębi przenikały wydarzenia z życia Jezusa, słowa przez Niego głoszone oraz postawy ludzi – szczególnie Jej narodu – wobec życia i nauki Syna. Miecz słowa Bożego, który przeszywał serce Maryi ujawnił zamysły ludzi wobec Jezusa. Św. Łukasz kilkakrotnie wspomina, że Maryja rozważała w swoim sercu wydarzenia i słowa Jezusa i o Jezusie. Podobnie jak mędrcy Starego Przymierza, studiowała słowa Jezusa, wnikając w ich najgłębszy sens. Słusznie św. pp. Paweł VI nazwał Ją „Dziewicą słuchającą, która z wiarą przyjęła słowo Boże” (MC 17). Zawsze przyjmowała słowa Jezusa, również i wtedy, gdy sprawiały Jej ból lub gdy ich w pełni nie rozumiała (Łk 2,48-51); ona bowiem „szła naprzód w pielgrzymce wiary” (KK 58), przeżywając „swoisty trud serca, jaki związany jest z ciemną nocą wiary” (św. Jan od Krzyża), „z zasłoną, poprzez którą wypada przybliżać się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą” (RM 17). Jej myśli oraz najgłębsze pragnienia Jej serca były oświecone i osądzone przez słowo Boże. Było to dla Niej wielką radością i równocześnie wielkim bólem. Radowała się, widząc obfite owoce słowa w sobie i w tych, którzy je przyjmowali „sercem szlachetnym i dobrym” (Łk 8,15). Smuciła się natomiast wtedy, gdy z bólem serca szukała zagubionego Syna (Łk 2,48) i nie rozumiała pełnej tajemnicy Jego odpowiedzi (Łk 2,50). W sposób szczególny miecz boleści przenikał Jej serce, gdy naród izraelski, którego była wierną Córam, odrzucał Jej Syna i Jego słowa.

Przy takiej interpretacji terminu „miecz” nie można proroctwa Symeona ograniczać tylko do współcierpienia Maryi pod krzyżem. Proroctwo to obejmuje całą misję Matki Zbawiciela, a szczególnie dramat Golgoty. Na Jej życiu, jako na życiu najdoskonalszego ucznia Pana, spełniły się słowa Jezusa: „Jeżeli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). „Co dnia” spełniało się w życiu Maryi proroctwo Symeona. Może właśnie dlatego tak wiele elementów nawiązujących do męki i śmierci Jezusa spotyka się już w „Ewangeliach dzieciństwa”. Już wtedy Maryja zaczęła swoją drogę krzyżową.

Dziś również wobec Chrystusa nie można przejść obojętnie. Ciągle domaga się On od człowieka decyzji: za lub przeciw. Nam też stawia pytanie: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67).

Co roku w Rzymie na stacji Termini kolejarze na święta Bożego Narodzenia budują żłóbek; szczególnie oryginalny i wymowny zbudowali w 1962 roku. Na posadzkę poczekalni rzucili kilkadziesiąt metrów zwykłego toru; na torze z podkładów kolejowych ułożono ołtarz-żłóbek, a w nim Dzieciątko Jezus. Zatrzymywali się liczni podróżni i być może stawiali sobie pytanie: dlaczego położono Dziecię Jezus na torze? Wymowa symbolu była jasna: tor to znak drogi życiowej człowieka, na którą ciągle pada problem Chrystusa. I jak pociąg jadący po tym

symbolicznym torze nie mógłby ominąć Jezusa, tak też jest z drogą naszego życia. „Żadna droga obecnie ominąć nie może Chrystusa... przychodzą więc doń pasterze i mędrcy, przychodzą ludzie z sercem przepełnionym tęsknotą za prawdą i ludzie w strasznej potęgze nienawiści tej prawdy. Schodzą ciągle z kart Ewangelii jedni i powtarzają gesty oddania się Mistrzowi z Nazaretu, a inni odtwarzają wiernie świat faryzeuszów... Tor, na którym leży Dziecię Jezus, przedłuża się i przechodzi przez sumienia, budząc w nich pytania o cel życia...” (J. Mirewicz).

Na drodze naszego życia też stanął Chrystus! Nie możemy Go ominąć. Do których ludzi ja należę? Do tych, którzy wołają, że ich królem jest cesarz, czy do tych, których reprezentuje Piotr? Dziś również Chrystus jest znakiem sprzeciwu. Dany przez Boga na powstanie i upadek wielu w nowym Izraelu, tj. w Kościele. Dlatego również i dziś winniśmy sobie stawiać pytania, jakie niegdyś stawiali sobie ziomkowie Jezusa: „Czy nie On jest synem cieśli?” (Mt 13,55). Kim On jest? Kim On jest dla mnie? Pytania tego nie da się pominąć. Nawet ateści nie mogą tego zrobić: „Dlatego wszelka próba unieważnienia Jezusa, usunięcia Go z naszej kultury... jest śmieszna i jałowa. Osoba i nauki Jezusa nie mogą zostać usunięte z naszej kultury ani unieważnione, jeśli kultura ma istnieć i tworzyć się nadal” (L. Kołakowski). Chcemy ciągle na nowo powtarzać zdanie Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś świętym Boga” (J 6,68-69). Pragniemy, by to zdanie stało się rzeczywistością naszego życia, by żywa osoba Jezusa nigdy nam nie wyblakła, nie stała się martwą formułą.

W ostatniej sekwencji rosyjskiego filmu „Pokuta” starsza niewiasta wypowiada zdanie: „Po co komu droga, która nie prowadzi do świątyni?”. W tym zdaniu wyraża się główna myśl tego przejmującego dzieła. Pytanie to można by postawić inaczej: „Po co droga (życie), która nie prowadzi do Chrystusa?”. Jest to pytanie retoryczne, w nim już mieści się odpowiedź. Droga, która nie prowadzi do Chrystusa, wiedzie donikąd: do obozów koncentracyjnych i gułagów. Chrystus jest kluczem zrozumienia narodów i ich historii. On jest „wciąż otwartą księgą nauki o człowieku, o jego godności i jego prawach” (św. Jan Paweł II). On jest światłem „na oświecenie pogan” (Łk 2,32) wszystkich czasów. Naszych też!

A co zabierzemy dla siebie z wyroczni natchnionego starca, skierowanej do Maryi? Pozwolić, by naszą duszę, nasze serce, nasze sumienie przenikał miecz obosieczny słowa Bożego. Aby je oświecał i osądzał. Przyjmować to słowo z wiarą, jak Ona; rozważać w sercu, jak Ona. Dać się przenikać i formować temu słowu, jak Ona. Nawet wtedy, gdy to słowo osądza nasze pragnienia i myśli. Wynika z tego w sposób oczywisty, że prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej musi być biblijne, ewangeliczne. „Dziś już powszechnie się rozumie, że chrześcijańska pobożność domaga się włączenia w każdą formę kultu wskazań i myśli biblijnych... Przede wszystkim jednak domaga się, by kult Najświętszej Dziewicy został przeniknięty i wypełniony najważniejszymi treściami orędzia chrześcijańskiego, iżby chrześcijanie, czcząc Stolicę Mądrości, sami w zamian za to zostali oświeceni światłem słowa Bożego i nakłonieni do postępowania według nakazów Mądrości Wcielonej” (MC 38). W naszej polskiej pobożności maryjnej jest jeszcze wiele do zrobienia. Zwodnicza łatwowierność, czcze i przemijające wzruszenie uczuciowe obce są duchowi Ewangelii, który domaga się gorliwego działania (MC 38). Trzeba się intensywnie wpatrywać w wizerunek Maryi ukazany w Ewangelii. Co dnia Ją naśladować. Wykluczenie słowa Bożego z pobożności maryjnej stanowi jej śmierć, ograniczenie go, chorobę.

KONTEMPLACJA

„Grzeszyłem, Matko!
Mieczem przeszyłem Twe serce
przezystej Dziewicy...
Do Stóp Twych Zbawcy Rodzicy
życie schyliłem...
O Boska Matko!
W bezmiarze męki przebaczasz
...Gdy życie żalem łka duszy,
przed Tobą sercem się kruszy,
Ty w Krzyżu Syna przebaczasz,
za ból miłością odpłacasz,
boś Matką Bożą!”
(S. Durzyński)

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Jak przeżyłem (-am) ostatnią Niedzielę Biblijną? Podziel się słowem Bożym, które przeczytałeś (-aś), rozważałeś (-aś).
2. Kim jest dzisiaj dla mnie Jezus Chrystus?
3. Jaką rolę w ostatnim czasie odgrywa w moim życiu Maryja?